

KIERUNKI ROSYJSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

*Andrzej
Łomanowski,
Bartosz
Musiałowicz*

PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW PREZYDENCKICH W 2008 R. I PRZEKAZANIA WŁADZY NA KREMLU PRZEJAWIAJĄ SIĘ SILNIE W PROWADZONEJ PRZEZ FEDERACJĘ ROSYJSKĄ POLITYCE ZAGRANICZNEJ, A ŚCIŚLEJ W WYTYCZNYCH NAŁOŻONYCH PRZEZ WŁADIMIRA PUTINA NA JEJ REALIZATORÓW. SĄ ONE JASNO SFORMUŁOWANE I MAJĄ NA CELU POKAZANIE POTĘGI KIEROWANEGO PRZEZ NIEGO PAŃSTWA.

Dążenie Federacji Rosyjskiej do odzyskania realnej mocarstwowej pozycji na świecie nie wymaga szerszego uzasadnienia; chęć zajmowania przez Rosję takiej pozycji w świecie wynika z rosyjskiego dziedzictwa historycznego, mocarstwowych tradycji i ambicji kremłowskiego kierownictwa. Nie jest jednak przypadkiem, że właśnie obecnie jest ono szczególnie mocno akcentowane.

Spółeczeństwo rosyjskie, zwłaszcza teraz, gdy na Kremlu zaczynają być poważnie rozważane różnorakie scenariusze sukcesji władzy po Władimirze Putinie, jest szczególnie podatne na odwieczny mit wielkiej silnej Rosji i tym samym gotowe obdarzyć zaufaniem polityka, kto sprawi, że mit ten się urzeczywistni, czy może bardziej precyzyjnie – tego, kto przekona obywateli, że to czyni.

Rosja-mocarstwo to państwo, które odzyskało władzę w regionie (co nie musi być jednoznaczne z utrzymaniem czy intensyfikacją integracji Wspólnoty Niepodległych Państw), a Unii Europejskiej dyktuje formę i zakres współpracy, poprzez wybieranie sobie partnerów do rozmów z państw „twardego jądra” wspólnoty, lekceważenie tych jej członków, którzy są dla FR niewygodni i ustalanie dziedzin, których ta współpraca ma dotyczyć.

Kreml nie chce być traktowany jak każdy inny pozaunijny podmiot, stąd też brak jego zgody na uczestniczenie chociażby w przygotowanej z myślą o wszystkich wschodnich sąsiadach UE Europejskiej Polityce Sąsiedztwa. Najbardziej odpowiadałoby mu odtworzenie, jakby specjalnie na jego potrzeby „koncertu mocarstw”, pozycji państwa decydującego o wszystkich istotnych sprawach w regionie. To dążenie na razie nie spotyka się z pozytywną reakcją unijnych potęg.

Silna Rosja to wreszcie równorzędny partner w rozmowach z USA. Tak naprawdę bowiem głównym rywalem, choć i partnerem, na światowej scenie jest dla Moskwy Waszyngton. Rosja nie godzi się na piastowanie przez USA statusu jedynego supermocarstwa, prowadzącego unilateralną politykę zagraniczną.

Ponieważ jednak powrót do systemu bipolarnego na razie nie jest możliwy, Rosja popiera system wielobiegunowy. I dąży do specjalnego statusu w tym systemie oraz – co nowe – do występowania w nim jako oponent USA, na tyle silny, że Stany muszą się z nią liczyć. Te działania są zrozumiałe w kontekście wyborów 2008 r. Dla przeciętnego Rosjanina głównym i poważnym przeciwnikiem są Stany Zjednoczone, a nie Chiny, Iran, czy Unia Europejska, których przeciętny wyborca w ogóle nie postrzega w kategorii zagrożeń.

Dojściu do stanu mocarstwowości służą różnorakie narzędzia. Czynniki militarne (potencjał państwa i jego zagraniczna ekspansja i obecność), choć wciąż ważne, wydają się jednak tracić na znaczeniu. Niezwykle wielkiej wagi nabrała za to polityka energetyczna, bezpośrednio prowadzona przez najwyższe władze FR. Dzięki roli, jaką we współczesnym świecie odgrywają rosyjskie zasoby surowcowe, Kreml może wykorzystywać je do prowadzenia polityki zagranicznej. O zamianie czołgów na rurociągi mówią już nawet gazetowi publicyści. I nie tylko oni.

ROSYJSKA POLITYKA ENERGETYCZNA

Energetyka staje się dla Rosji jednym z priorytetowych narzędzi prowadzenia polityki zagranicznej zarówno w regionie, jak i w relacjach z państwami UE oraz USA. Można się spodziewać, że w najbliższych latach negocjacje dotyczące surowców, cen ich zbytu oraz tras transportu wręcz zdominują, a w każdym razie będą czynnikiem istotnie kształtującym, typ relacji między Rosją a innymi państwami.

Szczególny, często „ofensywny”, charakter współczesnego rosyjskiego postrzegania bezpieczeństwa energetycznego i prowadzenia zagranicznej polityki energetycznej wynika z kilku specyficznych czynników. Dwa z nich należy jednak uznać za szczególnie istotne.

Po pierwsze, dążenie FR, poprzez wykorzystanie znaczenia własnych zasobów surowcowych i wzrostu ich cen, do odzyskania pozycji liczącego się mocarstwa globalnego.

Po drugie, i nie mniej ważne, determinacja w polityce energetycznej Rosji wynikająca ze znaczenia sektora energetycznego dla rosyjskiej gospodarki i w ogóle dla całego państwa. Na szczególne znaczenie tego sektora wpływa wysoka energochłonność rosyjskiej gospodarki oraz udział surowców energetycznych w strukturze rosyjskiego eksportu i dochody budżetowe z tego tytułu.

Wg oficjalnych danych rosyjskich, udział surowców energetycznych (ropa naftowa, gaz ziemny, węgiel itp.) w strukturze rosyjskiego eksportu stanowi ok. 55 proc. W sumie przemysł paliwowo-energetyczny wytwarza ok. 28 proc. PKB i przynosi ok. 54 proc. dochodów do budżetu federalnego¹. Nie można wykluczać, że rzeczywiste wartości tych współczynników są wyższe. Wskaźniki te pokazują, że finansowym zapleczem i motorem rosyjskiej gospodarki oraz reform są właśnie dochody z eksportu surowców energetycznych.

Wzrost dochodów z eksportu surowców energetycznych umożliwił rozpoczęcie reform w niektórych gałęziach rosyjskiej gospodarki, a także dotowanie innych. Dzięki tym środkom stało się możliwe uruchomienie kilku ambitnych (i nagłaśnianych przez państwowe media) programów społeczno-gospodarczych (m.in. tzw. projekty narodowe).

1) R. L. Larsson, „Russia’s Energy Policy: Security Dimensions and Russia’s Reliability as an Energy Supplier”, Stockholm, March 2006.

Jednym z największych beneficjentów zwiększonego napływu tzw. petrodolarów do budżetu FR (o ile ceny surowców nie spadną, a reformy zaczną być realizowane konsekwentnie) okażą się zapewne rosyjskie siły zbrojne, tradycyjnie zajmujące ważne miejsce w rosyjskiej rzeczywistości. Już obecnie wydatki wojskowe Rosji rosną w bardzo szybkim tempie, a zapowiadane są kolejne programy, które ten wzrost mają jeszcze przyspieszyć.

Dzięki dochodom z eksportu surowców energetycznych, możliwa stała się także wcześniejsza spłata zadłużenia FR wobec zagranicznych wierzycieli (w tym bezprecedensowa całkowita spłata zadłużenia wobec Klubu Paryskiego. Spłata tego długu została sfinansowana ze środków funduszu stabilizacyjnego, zasilanego głównie dochodami z eksportu surowców energetycznych.

To wszystko pozwala zrozumieć determinację, z jaką Rosja realizuje swoje interesy w tym zakresie. Działania te, znacznie intensywniejsze niż np. w krajach zachodnich, są w warunkach rosyjskich tym istotniejsze, że Rosja jest zmuszona rywalizować o dostęp do złóż nośników energii oraz o kontrolę nad szlakami dostaw tych nośników.

Zacofanie i niedoinwestowanie rosyjskiego sektora energetycznego może stać się przyczyną problemów Rosji w wypełnianiu zobowiązań eksportowych wobec odbiorców jej gazu i ropy. Dlatego też, pierwszoplanowego znaczenia nabrało uzyskanie/utrzymanie dostępu do złóż surowców energetycznych położonych poza granicami FR oraz uniezależnienie się od konieczności tranzytu eksportowanych surowców do odbiorców przez terytoria krajów trzecich.

Uzyskanie niezależności „tranzytowej” wynika z chęci uniknięcia możliwej perspektywy szantażu ze strony krajów tranzytowych, które mogłyby zacząć wykorzystywać swe położenie do wywierania nacisków na Kreml. Strategiczny wymiar tego czynnika w polityce rosyjskiej sprawia, że ewentualne aspekty ekonomiczne realizowanych w tym zakresie przedsięwzięć schodzą na plan dalszy (choć nie są bez znaczenia). Pierwszoplanowym celem energetycznej polityki Kremla jest zapewnienie niezależności realizowanych własnych dostaw.

Problem „przechwycenia” tranzytu oraz złóż surowców energetycznych innych krajów dotyczy przede wszystkim regionu Morza Kaspijskiego (oraz całej Azji Środkowej i Kaukazu Południowego). Jednym z najważ-

niejszych zadań rosyjskiej polityki zagranicznej na tym obszarze jest kontrola tras, którymi eksportowana jest ropa naftowa z Kazachstanu.

Drugim obiektem ekspansji energetycznej FR jest Turkmenistan, dysponujący bogatymi złożami gazu ziemnego. Prześledźmy dokładniej ten przypadek. 5 września 2006 r., po kilku miesiącach negocjacji, kierownictwo Gazpromu zgodziło się na proponowaną przez Turkmenistan podwyżkę cen eksportowanego gazu (z 65 do 100 USD za 1000 m³). Dzięki zgodzie na podwyżkę ceny, pozornie niekorzystnej z ekonomicznego punktu widzenia, Rosji prawdopodobnie uda się zrealizować kilka celów: dostęp do turkmeńskich złóż gazu oraz kontrolę nad eksportową nadwyżką tego surowca co najmniej do roku 2009. Formuła zawartego porozumienia sprawia, że Rosja w praktyce przejmuje kontrolę nad większością gazu eksportowanego przez Turkmenistan, dzięki czemu Aszgbat pozostanie zależny ekonomicznie od Rosji.

Po trzecie, Rosji udało się uzyskać przewagę nad konkurencją (USA, Chiny), rywalizującą o dostęp do turkmeńskiego gazu. Rosyjsko-turkmeńskie porozumienie może postawić pod znakiem zapytania, popierane od wielu lat przez dyplomację USA projekty gazociągów transkaspijskiego i transafgańskiego.

Po czwarte, jeżeli nie dojdzie do realizacji projektu gazociągu transkaspijskiego, wówczas pod znakiem zapytania może stanąć opłacalność realizowanego obecnie przez koncerny zachodnie projektu gazociągu Baku-Tbilisi-Erzurum (BTE), który docelowo miałby być zasilany dostawami gazu Azerbejdżanu, Turkmenistanu i Kazachstanu.

Poważnym problemem dla Rosji stała się postawa Turcji, która zaostrza restrykcje ruchu tankowców przez Bosfor i Dardanele, przez co hamuje eksport rosyjskiej ropy. Odpowiedzią Rosji stał się projekt ropociągu z czarnomorskiego portu Burgas w Bułgarii do greckiego portu Alexandrupolis. Jego realizacja pozwoli na ominięcie Turcji. Ponadto należy odnotować doniesienia o możliwym rozszerzeniu aktywności rosyjskich koncernów w Turcji, w tym m.in. możliwe plany budowy rafinerii ropy naftowej.

Inne rosyjskie plany obejmują m.in. także budowę gazociągu Błękitny Potok 2 (*Blue Stream 2*), który miałby dostarczać rosyjski gaz przez Turcję do Grecji i Włoch, a być może także do Izraela. Przedsięwzięcie ma być realizowane przez Gazprom i włoski koncern ENI (być może przy współudziale węgierskiego MOL). Plany Gazpromu obejmują także ekspansję na

rynki Węgier, Rumunii i Bułgarii. W grę wchodzi także szersza ekspansja na rynkach arabskich na których już teraz są obecne koncerny rosyjskie².

Rosyjska dyplomacja coraz aktywniej angażuje też się w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego. Najistotniejszym obiektem zainteresowania Kremla jest Algieria, będąca tak jak Rosja i Norwegia, jednym z największych dostawców gazu dla Europy. Rosyjsko-algierskie partnerstwo energetyczne mogłoby postawić europejskich odbiorców algierskich i rosyjskich surowców energetycznych w trudnej sytuacji w przypadku, gdyby np. Algier i Moskwa zdecydowały się wspólnie dyktować ceny tych surowców.

Północnoeuropejski kierunek energetycznej aktywności FR to przede wszystkim budowa Gazociągu Północnego. Interesującym elementem tej aktywności jest dążenie przez koncerny rosyjskie do bezpośredniego zaangażowania inwestycyjnego w krajach Europy Zachodniej (chodzi m.in. o inwestycje, które w przyszłości mogłyby „obsługiwać” funkcjonowanie gazociągu).

Istotnym kierunkiem, w którym zmierza eksportowa polityka gazowa FR jest rozwój sektora LNG. Rozwój tej branży mógłby umożliwić Rosji na szerszą skalę eksport gazu tankowcami, a nie głównie rurociągami jak dotychczas. Jak dotąd sektor ten nie był intensywnie rozwijany. W kwietniu 2006 r. Gazprom poinformował o pierwszej dostawie partii gazu w postaci LNG na rynek brytyjski. Z kolei we wrześniu 2005 r. miały miejsce pierwsze dostawy rosyjskiego LNG na rynek amerykański. Rozpoczęto też realizację nowych projektów, wśród których jednym z najbardziej obiecujących jest projekt Sachalin-2.

ROSJA-USA

Najważniejszym problemem rosyjskiej polityki zagranicznej stają się stosunki z USA. Niekonfrontacyjny charakter tych stosunków z czasów pierwszej kadencji prezydenta W. Putina szybko – niejako na naszych oczach – zamienia się w kolejny wyścig. Poprzedni okres względnego spokoju spowodowany był tym, że oba mocarstwa zajęte były swoimi sprawami (USA – wojną z terrorystami, Rosja – problemami wewnętrznymi). O ile jednak USA (wciągnięte w konflikt na Bliskim Wschodzie) bardzo niechętnie przyjmują do wiadomości, że Moskwa znów prowadzi antyamerykań-

ską politykę, o tyle ta ostatnia stosunkom z USA podporządkowuje większość polityki zagranicznej, a problemy jakie Rosja ma z innymi krajami, obecnie widziane są na Kremlu prawie wyłącznie przez pryzmat kontaktów ze Stanami Zjednoczonymi (np. ostatnie konflikty z Gruzją czy Ukrainą). Niechęć do USA ma również odbicie w rosyjskiej polityce wewnętrznej (np. praktyczne uniemożliwienie działalności organizacjom pozarządowym, czy ograniczanie dostępu zagranicznych inwestorów do kolejnych sektorów gospodarki).

Powodem do zmiany rosyjskiej polityki stała się seria rewolucji i przewrotów w krajach postradzieckich (Gruzja, Ukraina, Kirgizja, Uzbekistan). Ponieważ w rosyjskiej praktyce politycznej nie występuje pojęcie podmiotowości narodów czy społeczeństw (nawet w rosyjskiej nauce politologii traktowane jest ono albo ironicznie, albo cynicznie – bez wątpienia efekt nadużywania tych pojęć w czasach komunizmu), „kolorowe rewolucje” zostały uznane za amerykańskie spiski mające na celu ograniczenie „rosyjskiej strefy wpływów”. Antyrosyjskie ostrze niektórych z tych ruchów zostało potraktowane jako efekt amerykańskich wpływów, a nie przejaw stanu świadomości tamtejszych społeczeństw, czy świadectwo ich emancypowania się (przyjęcie tego do wiadomości wymagałoby przemyślenia przez rosyjską elitę polityczną całości swej polityki, zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej, a na to nie jest ona gotowa).

Stąd w ciągu dwóch lat coraz wyraźniej widoczne jest pogarszanie się stosunku Rosji do USA, wraz z serią ostatnich antyamerykańskich posunięć (np. odsunięcie amerykańskich koncernów od eksploatacji złóż gazu Sztokman na Morzu Barentsa). Przez pryzmat kontaktów z USA widziane są również stosunki z Polską (problem tarczy antyrakietowej). Z powodu USA Rosja dokonuje posunięć, które wywołują konsternację i zdziwienie polityków oraz politologów. Chodzi głównie o zacieśnienie stosunków z Chinami, aż do sugestii z rosyjskiej strony o tworzeniu sojuszu militarnego.

2) W grudniu 2005 r. w Damaszku podpisano dwa duże porozumienia gazowe pomiędzy Syrią a Rosją, opiewające na łączną sumę 370 mln USD. W ramach pierwszej z umów rosyjskie przedsiębiorstwo Strojtransgaz weźmie udział w realizacji projektu budowy rurociągu panarabskiego na terytorium Syrii. Drugi kontrakt przewiduje budowę przez Strojtransgaz w Syrii zakładu przeróbki (oczyszczania) gazu w rejonie dużych złóż syryjskiego gazu (Abu Ribah, Kumkam, al-Feid).

Rozwijając współpracę wojskową (i nie tylko) z Chinami i Indiami, Kreml dąży do zapewnienia przeciwwagi dla obecności wojskowej USA w Azji Środkowej, która pojawiła się po 11 września 2001 r. Realizacji tych celów służą m.in. ćwiczenia wojskowe, prowadzone przez Rosję z tymi krajami, formalnie mające charakter antyterrorystyczny. Jednak, jak słusznie zauważają zachodni analitycy, trudno uznać za antyterrorystyczne manewry takie, w których bierze udział blisko 12 tys. żołnierzy i bombowce strategiczne (np. rosyjsko-chińskie ćwiczenia „Misja Pokoju 2005” w sierpniu 2005 r.), czy też atomowe okręty podwodne (np. rosyjsko-indyjskie ćwiczenia „INDRA 2005” w październiku 2005 r.). Wydaje się, że organizując tego rodzaju ćwiczenia z dwoma pozostałymi największymi państwami w Azji, Rosja dąży do zademonstrowania siły i determinacji w obronie własnych interesów w Azji.

Wspieranie z kolei przez Rosję atomowych aspiracji Iranu (wbrew USA) może doprowadzić do tego, że w swoim bezpośrednim sąsiedztwie będzie miała ona muzułmański kraj uzbrojony w broń atomową.

Pewna irracjonalność rosyjskiej polityki zagranicznej tłumaczona jest tym, że wśród rosyjskich polityków dominuje syndrom „oblężonej twierdzy”, co świadczyłoby o tym, że tamtejsi politycy padli ofiarami własnej, antyamerykańskiej propagandy prowadzonej konsekwentnie od co najmniej trzech lat na użytek rosyjskiego społeczeństwa.

Rosja nie dąży jednak na razie do zdobycia światowego przywództwa (czy choćby przywrócenia „bipolarnego” układu z czasów konfrontacji ZSRR-USA). Przywódcy na Kremlu zdają sobie sprawę, że na rzucenie takiego wyzwania Rosja jest jeszcze zbyt słaba (w ostatnim orędziu do Zgromadzenia Federalnego prezydent Putin zauważył, że rosyjski budżet wojenny to jedynie 1/25 amerykańskich wydatków na obronę).

Brak realnych możliwości konfrontacji z USA powoduje za to prowokowanie ze strony rosyjskiej całej serii „zastępczych konfliktów”, czy obstrukcję dyplomatyczną przy rozwiązywaniu światowych problemów (Korea Północna, Iran, Liban a wcześniej, jeszcze w latach 90. – Jugosławia).

Obecnie większość kremlowskich polityków jest zwolennikami doktryny „wielobiegunowego świata” – po raz pierwszy sformułowanej w Rosji właśnie w połowie lat 90., jeszcze za prezydentury Borysa Jełcyna (w czasach wojny w Jugosławii), czyli wspierania wielu „centrów siły”.

Środkiem prowadzącym do tego celu jest już wspomniana polityka energetyczna. O dążeniu do osiągnięcia statusu światowego lidera, światowego

w tej dziedzinie, prezydent Putin poinformował po raz pierwszy w grudniu 2005 r., w czasie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa FR. Jednak seria konfliktów z najbliższymi sąsiadami (Litwa, Ukraina, Gruzja) pokazuje, że Rosja nadal chętnie sięga do arsenału swoich tradycyjnych środków: blokady (w wariantcie łagodnym – embargo na import), zastraszania połączone z manewrami wojskowymi, działania służb specjalnych, wspieranie prorosyjskich ugrupowań opozycyjnych i zbrojnych ugrupowań separatystycznych.

Prowadzenie polityki energetycznej oznacza zgodę na przyjęcie nowych reguł gry – odmiennych od tych z sytuacji, gdy podstawowym narzędziem nacisku jest siła militarna. Konieczność tę rekompensuje jednak fakt, że w długofalowej perspektywie „broń energetyczna” nie ma sobie równej. O ile groźna retoryka pod adresem sąsiadów może mieć charakter koniunkturalny i stanowić element kampanii wyborczej 2008 r., o tyle ekspansja energetyczna ma charakter strategiczny. Wybory zaś są narzędziem, które zagwarantuje jej dalszą realizację oraz utrzymanie nad nią kontroli „odpowiednich sił”.

Dalszy rozwój wypadków będzie zależał od amerykańskiej odpowiedzi na działania strony rosyjskiej. Jeśli USA podejmą wyzwanie, szybko doprowadzi to do kolejnej „zimnej wojny”, jednak z nieznanym rezultatem (Waszyngton tkwi już w samym centrum innego konfliktu w Iraku). Ignorowanie zaś umocni wśród rosyjskiej elity przekonanie o znacznym osłabieniu USA co może zamienić się w „pełzającą zimną wojnę”, czyli serię prowokowanych z Moskwy konfliktów (głównie z najbliższymi sąsiadami). Z polskiego punktu widzenia najgroźniejszym jest, że przy takim scenariuszu, na ołtarzu globalnej stabilizacji Waszyngton złoży aspiracje społeczeństw wschodnioeuropejskich.

„Pełzająca zimna wojna” to również możliwość, że już dziś dwuznaczna polityka największych państw Unii Europejskiej (Niemcy, Francja) wsparta przez Rosję, postawi pod znakiem zapytania jedność UE i całej wspólnoty euroatlantyckiej.

ROSJA A KONFLIKT NA BLISKIM WSCHODZIE

Pochodną narastającego konfliktu z USA staje się znów problem Bliskiego Wschodu. Rosja posiada tam już tylko jednego sojusznika – Syrię. W ciągu poprzedniej półtorej dekady nie potrafiła bowiem związać silniej ze sobą żadnego innego państwa, a utraciła przyjazny sobie reżim w Bagdadzie. W dodatku zamordowanie przez agentów rosyjskiego

wywiadu w Katarze byłego prezydenta Czeczenii Selim-chana Jandarbijewa (a następnie proces tych agentów) poderwało reputację Rosji w państwach Zatoki Perskiej.

Jednak dzięki Syrii Moskwa cały czas jest obecna w samym centrum konfliktu. Ponadto próbuje ona nawiązać przyjazne stosunki ze skrajnymi ugrupowaniami palestyńskimi (Hamas), jednak na przeszkodzie stoją jej kłopoty z muzułmanami wewnątrz Rosji. Dwuznaczną postawę zajmuje wobec państwa Izrael, z jednej strony próbując opierać się na silnej (i dość sentymentalnej) imigracji z Rosji, z drugiej wspierając państwa i ruchy wrogie Izraelowi. Nie najmniej ważnym czynnikiem jest narastający antysemityzm w samej Rosji, objawiający się w napadach na synagogi i szkoły żydowskie, czy pobiciach rabinów. To z kolei powoduje, że Rosja traci w oczach izraelskiej opinii publicznej.

Za jedyny duży sukces rosyjskiej polityki ostatnich lat w tym regionie należy uznać neutralizację Turcji. Od połowy lat 90. Ankara wycofuje się z konfliktów na Kaukazie (przede wszystkim Czeczenii), a w ciągu ostatnich trzech lat znacznie osłabiła swoją aktywność w turkojęzycznych i muzułmańskich społeczeństwach Azji Środkowej. W zamian Rosja zaprzestała wspierania tradycyjnie przychylnych jej separatystów kurdyjskich, a ostatnio wciąga Turcję w swoje projekty rurociągów do Europy Południowej, jednocześnie próbując zablokować lub przejąć kontrolę nad niezależnymi od siebie rurociągami z rejonu Morza Kaspijskiego i Azji Środkowej.

Z kolei największą porażką dyplomacji rosyjskiej w tym rejonie jest wypadnięcie Rosji z rozwiązywania konfliktu irackiego.

POLITYKA W RAMACH RADY BEZPIECZEŃSTWA ONZ

Najważniejszym forum, na jakim Rosja prowadzi globalną politykę, pozostaje Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych i cała struktura Organizacji. Nie mając jeszcze sił i środków na polityczną konfrontację z USA, Moskwa umiejętnie wykorzystuje do tego forum ONZ. Stąd też, mimo dość powszechnej opinii o niezdolności Organizacji do odgrywania konstruktywnej roli w świecie, Rosja domaga się wzmocnienia jej prerogatyw. Okazją do tego były konflikty w Jugosławii i Iraku, które wybuchły bez sankcji Organizacji.

Jednak takiej sankcji, ani sensownej dyskusji nad ich rozwiązaniem, nie można było przeprowadzić w ONZ (przede wszystkim w Radzie

Bezpieczeństwa) z powodu rosyjskiej obstrukcji. Rosja ma bez wątpienia rację w jednym punkcie: jednostronne akcje w Jugosławii i Iraku stanowią groźne precedensy na przyszłość. Tyle, że rozwiązanie tego problemu leży w reformie Organizacji, uczynieniu jej bardziej elastyczną i sprawną, i zbliżeniu rozkładu sił w ONZ do realnego układu sił na świecie (głównie poprzez zwiększenie liczby stałych członków Rady Bezpieczeństwa oraz liberalizację zgłaszania weta).

Spełnienie tego ostatniego postulatu napotyka jednak na opór dotychczasowych członków Rady, w tym Rosji. O ile godzi się ona (i dała już temu wyraz publicznie) na włączenie do tego gremium Niemiec (jak się wydaje, znów z antyamerykańskich pobudek – USA bowiem są co do tego sceptyczne), o tyle nie zgadza się na przykład na kandydaturę Japonii.

Pat w Organizacji może jeszcze trwać długo, gdyż najważniejsi gracze światowej polityki przyzwyczaili się do realizowania swoich interesów poza nią. Stąd (poza częścią polityków amerykańskich) nikomu nie zależy na jej reformowaniu i zmianie *status quo*. Sama Rosja zaś poza dyskusjami w RB w niewielkim stopniu angażuje się w prace Organizacji, na przykład w misje pokojowe poza sferami swoich interesów, co dodatkowo świadczy o tym, że traktuje ona ONZ jedynie instrumentalnie.

ROSJA A PAŃSTWA UNII EUROPEJSKIEJ

Polityka Rosji wobec Unii Europejskiej jako jednego organizmu obecnie w zasadzie nie istnieje. Po odrzuceniu Traktatu Konstytucyjnego w referendum we Francji i Holandii, Moskwa powróciła do poprzedniej praktyki utrzymywania stosunków z największymi państwami Unii i ewentualnego wpływania na całą UE właśnie za ich pośrednictwem.

Proces rozszerzania Unii zastał Moskwę całkowicie nieprzygotowaną. Do czasu objęcia władzy przez prezydenta W. Putina, Rosja nie posiadała żadnej strategii politycznej wobec Unii. Na Kremlu dominowało przekonanie, że UE jest wyłącznie luźnym sojuszem gospodarczym, w dodatku nie posiadającym nawet podmiotowości prawnej (a więc instytucją o niewielkiej wadze na scenie politycznej), głównym zaś podmiotem politycznym Zachodniej Europy jest sojusz wojskowy NATO. Stąd też, tak gwałtowna reakcja Rosji na dążenie do wstąpienia do Sojuszu państw Europy Środkowej, przy prawie zupełnym braku zainteresowania rozszerzaniem Unii.

W połowie lat 90. próbowano nawet w Moskwie lansować pomysł, wedle którego Rosja miała się nie sprzeciwiać wstępowaniu dawnych satelitów z Układu Warszawskiego do Unii, pod warunkiem rezygnacji z aspiracji do NATO. Pewnym refleksem tamtej koncepcji jest obecna polityka prorosyjskiego premiera Ukrainy W. Janukowycza: odmowie wstąpienia kraju do Sojuszu towarzyszy deklaracja chęci akcesji do UE.

Dopiero po roku 2000 rosyjscy politycy zorientowali się, że rozszerzenie Unii będzie stwarzało i dla nich problemy. Przede wszystkim chodziło o Kaliningrad, który stał się enklawą otoczoną państwami Unii, ze wszystkimi wynikającymi z tego problemami (ruch osobowy *etc.*), ale również o utratę pozycji gospodarczych w państwach wstępujących do Unii. Już wtedy, podczas pierwszych negocjacji, zaznaczyła się specyficzna cecha rosyjskiej polityki wobec Unii: próba wynegocjowania ustępstw od niektórych państw UE (Litwa, Polska) bez udziału zainteresowanych, a jedynie w rozmowach z największymi członkami wspólnoty. Próba ta nie udała się podczas negocjacji akcesyjnych państw Europy Środkowej, jednak samej idei nie zarzucono.

Jednocześnie od roku 2000 Rosja próbowała zinstytucjonalizować swoją współpracę z UE, by nie znaleźć się poza tworzącym się rynkiem europejskim. Z czysto prestiżowych względów Moskwa odrzuciła jednak propozycję przystąpienia do Polityki Europejskiego Sąsiedztwa uważając, że byłaby wtedy partnerem podporządkowanym. Obie strony wynegocjowały tzw. cztery wspólne przestrzenie (maj 2003 r.) obejmujące: gospodarkę, bezpieczeństwo, naukę i kulturę oraz wolności obywatelskie. Jak się wydaje, w tym okresie Moskwa gotowa była współpracować z Unią jako jednym organizmem politycznym.

Koniec negocjacji wyprzedził o dwa miesiące publiczne przedstawienie projektu Traktatu Konstytucyjnego, który w 2004 r. został odrzucony w referendum we Francji i Holandii. Upadek projektu sprawił, że Unia nie zaistniała jako ścisły związek o kompetencjach w dziedzinie polityki zagranicznej i obronnej. Nie więc dziwnego, że po 2003 r. w Rosji zwyciężyła koncepcja (obowiązująca do dziś) prowadzenia polityki na kontynencie europejskim w oparciu o największe państwa UE. W 2006 r. prezydent FR wymienił je na spotkaniu z rosyjskimi dyplomatami. Są to: Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy i Hiszpania.

Powrotowi Rosji do koncepcji „koncertu mocarstw” na kontynencie sprzyjał amerykański atak na Irak i spory, jakie w związku z tym podzieliły

Unię. Kraje zdefiniowane przez Donalda Rumsfelda jako „Stara Europa” (za wyjątkiem Wielkiej Brytanii i początkowo Hiszpanii) pozostały sceptyczne wobec amerykańskiej akcji, tak jak i Rosja. Wspólna krytyka wojny w Iraku umożliwiła Rosji nawiązanie ściślejszych stosunków z Niemcami, Francją i Włochami, czemu sprzyjał rosyjski boom gospodarczy wywołany wysokimi cenami ropy. Dzięki wojnie w Iraku Rosji udało się uniknąć izolacji na kontynencie po rozszerzeniu Unii, a nawet umocnić swoją pozycję, nadszarpniętą w czasie prezydentury Borysa Jelecyna.

Przede wszystkim wystąpiła ona jednak jako inicjatorka utworzenia grupy państw, które połączyła nieukrywana niechęć do USA (Rosja, Francja i Niemcy za rządów kanclerza Schroedera). Umiejętnie prowadzona polityka antyamerykańska zyskała Rosji uznanie w Berlinie i Paryżu. Jednak Moskwa nie traktowała formowania „osi” instrumentalnie, jako doraźnego sojuszu przeciw USA, lecz jako narzędzie długofalowego wpływu na politykę całej Unii. Mimo to bliskie stosunki z Niemcami i Francją nie ułatwiły Rosji negocjowania tzw. mapy drogowej, czyli przedsięwzięć prowadzących do stworzenia „czterech przestrzeni”. Dotychczas największym sukcesem Moskwy była obietnica złagodzenia reżimu wizowego Unii dla obywateli FR, jak i uniknięcie konsekwencji za łamanie praw człowieka w Czeczenii.

Wydaje się jednak, że wraz z odrzuceniem unijnego Traktatu Konstytucyjnego, Rosja straciła zainteresowanie instytucjami ogólnoeuropejskimi. Zwracają na to uwagę rosyjscy politolodzy podsumowujący kończące się właśnie rosyjskie przewodnictwo w Komitecie Ministrów Rady Europy. Wbrew początkowym zapowiedziom półroczne przewodnictwo Rosji nie zapisało się niczym interesującym, co eksperci wiążą właśnie ze zmianą strategii politycznej i oparciem się w kontaktach z Unią na jej największych członkach, a nie wspólnych instytucjach. Taka polityka umożliwia Rosji omijanie w negocjacjach państw Europy Środkowej (z którymi w większości jest skonfliktowana), jak i zaznaczanie w polityce światowej swojej niechęci wobec USA, ale bez ryzyka bezpośredniego konfliktu z Waszyngtonem.

Dla utrzymania ściślejszej współpracy z wybranymi państwami UE, przede wszystkim z Niemcami, Moskwa gotowa jest pójść na daleko idące ustępstwa, nawet w sferze energetycznej, którą uważa za strategiczną, i której podporządkowuje większość działań politycznych w krajach Unii. Przykładem tego jest wspomniana już wyżej zapowiedź odsunięcia amerykańskich koncernów od eksploatacji złóż gazu Sztokman na Morzu Barentsa

z jednoczesną obietnicą skierowania wydobywanego tam gazu do Europy zamiast do USA (Niemcy miałyby być głównym dystrybutorem).

Jedyne, co tak naprawdę dziwi w tej propozycji, to fakt, że Berlin poparł tak jawnie antyamerykańską inicjatywę. Jak się wydaje, oba kraje liczą na długofalową współpracę. Niemcy liczą głównie na dostawy rosyjskich surowców energetycznych (choć nie uchylają się i od współpracy politycznej), ale w Moskwie wprost mówi się o powstaniu nowego sojuszu niemiecko-rosyjskiego. Mimo iż z początkowej, dość szerokiej koalicji antyamerykańskiej sprzed trzech lat pozostał tylko Berlin, wystarczy to, by zapewnić Rosji znaczący i długoletni wpływ na sprawy Unii Europejskiej.

POLITYKA REGIONALNA (WOBEC PAŃSTW WNP)

W ciągu ostatnich dwóch lat nastąpiła zmiana rosyjskiej polityki wobec Wspólnoty Niepodległych Państw oraz stosunku do procesów integracyjnych na terenie byłego ZSRR. Od prób utrzymania pełnej kontroli nad całym dawnym terytorium radzieckim, do dywersyfikacji stosunków z państwami znajdującymi się na nim i tworzenie „podgrup” bardziej zaawansowanych w integracji, po coraz głośniej wyrażane wątpliwości co do celowości dalszego istnienia jednej organizacji dla wszystkich, czyli WNP.

Dezintegracja przestrzeni poradzieckiej obecnie jest już faktem. W ciągu ostatniej dekady Rosja tworzyła wewnątrz WNP (lub poza nią) kolejne organizacje zrzeszające państwa gotowe do ściślejszej integracji: gospodarczej (JewrazEs), wojskowej (Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym – ODKB³) czy politycznej (Związek Białorusi i Rosji). Jednak do połowy pierwszej kadencji prezydenta W. Putina Rosja usiłowała utrzymać wszystkich w jednej organizacji (WNP), tworząc co najwyżej kolejne „jądra twardej integracji”.

Wraz z szybką poprawą sytuacji gospodarczej Rosji, związanej z boorem naftowym oraz z wojną w Iraku, rosyjska elita polityczna zaczęła coraz głośniej wątpić w celowość głównej dotychczasowej zasady polityki Moskwy w przestrzeni poradzieckiej, czyli utrzymania Wspólnoty Niepodległych Państw – symbolu ciągłości z radziecką epoką.

Eksperei w Moskwie przypomnieli wypowiedź pierwszego prezydenta niepodległej Ukrainy, Leonida Krawczuka o tym, że „WNP jest sposobem dokonania cywilizowanego rozvodu” byłych republik radzieckich. Część rosyjskich politologów wskazywała, że po upływie półtorej dekady od rozpadu

ZSRR, sąsiedzi Rosji ukształtowali się jako niepodległe państwa z narodowymi elitami politycznymi (różnymi od moskiewskich), ich niepodległość nie jest już kwestionowana, zaczął się natomiast w nich proces poszukiwania własnej tożsamości, który może doprowadzić do opuszczenia rosyjskiej strefy wpływów.

Dla europejskich republik (Ukrainy, Mołdowy) punktem przyciągania jest Wspólnota Europejska. Islamskie i turkojęzyczne państwa środkowoazjatyckie ciążyły w stronę Turcji, jednak ta w ciągu ostatnich trzech lat znacznie ograniczyła swoją polityczną aktywność w tym rejonie. Republiki kaukaskie z kolei próbują znaleźć drogę do Europy (Gruzja), bądź prowadzić samodzielną politykę w oparciu o znaczne dochody z eksportu ropy i gazu (Azerbejdżan).

Armenia wraz z Białorusią i Kazachstanem tworzą „twarde jądra integracji” w kolejnych organizacjach powstających w regionie i próbują utrzymać ścisłe związki z Rosją. Dwa pierwsze państwa wybrały Rosję uważając, że jest ona ich jedynym sojusznikiem we wrogim otoczeniu. W Kazachstanie zaś około 1/3 mieszkańców to Rosjanie lub osoby rosyjskojęzyczne, zrozumiały więc, że Astana chce utrzymać jak najlepsze stosunki z Moskwą.

W ciągu ostatnich dwóch lat zaczęło w Moskwie zwyciężać przekonanie, że stosunki z sąsiadami powinny być determinowane przez gospodarkę (przede wszystkim energetykę). Jednak opinia ta przeważała w środowisku eksperekim (oraz wśród menedżerów kilku dużych koncernów). Rosyjski rząd i administracja prezydencka siłą inercji prowadziła starą politykę, co doprowadziło do prestiżowej porażki prezydenta W. Putina w czasie wyborów na Ukrainie w 2004 r. i stało się katalizatorem „pomarańczowej rewolucji”.

Wydarzenia na Ukrainie nie przyczyniły się jednak do zmiany dotychczasowej polityki i fiaska koncepcji integracji poradzieckich republik. Stan zawieszenia trwa do dzisiaj, co doskonale widać w ostatnim (maj 2006 r.) orędziu prezydenta W. Putina do Zgromadzenia Federalnego.

3) ODKB tworzą Armenia, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan, Rosja i Tadżykistan. W Organizacji szczególną rolę odgrywa Połączony Sztab ODKB. Prowadzonych w nim jest kilka projektów, zmierzających do utworzenia kilku wspólnych kontyngentów wojskowych, złożonych z jednostek państw członkowskich (np. zjednoczone zgrupowanie wojsk w Azji Środkowej, wspólne siły szybkiego reagowania ODKB, siły pokojowe ODKB). Ponadto, Rosja stara się przenosić środek ciężkości współpracy wojskowej ze swymi postsowieckimi partnerami ze struktur wojskowych WNP do struktur ODKB.

W swoim wystąpieniu prezydent co prawda mówił o WNP jedynie w czasie przeszłym, podkreślając dotychczasowe osiągnięcia, ale jedynym wnioskiem był postulat reformowania Wspólnoty i stworzenia dodatkowo „przestrzeni humanitarnej” (choć nie przedstawił żadnych szczegółów, nie do końca więc jest jasne, czym miałyby być ta „przestrzeń”). Za najważniejszy aspekt integracji W. Putin uznał współpracę wojskową w ramach ODKB, a dopiero na końcu – współpracę gospodarczą.

Niezdecydowaniu prezydenta co do kierunku polityki, jaki Rosja powinna wybrać w stosunku do swoich najbliższych sąsiadów towarzyszy jednak zupełnie inny nastrój jego własnego aparatu wykonawczego: urzędników administracji prezydenckiej i MSZ. Ich poglądy przedstawił Modest Kolerow, urzędnik odpowiedzialny w administracji za stosunki z krajami WNP. Według Kolerowa w tym środowisku „istnieje konsensus”, by nie dopuścić do „rozerwania pierścienia”, czyli nie pozwolić sąsiednim państwom na samodzielny wybór kierunku ich polityki zagranicznej i utrzymać za wszelką cenę „rosyjską strefę wpływów”. Środowiska kremlowskich polityków stwarzają wrażenie, jakby postrzegały świat z perspektywy oblężonej twierdzy, co jednak szybko doprowadzi (i już doprowadziło w przypadku Gruzji) do konfrontacji z sąsiadami.

Takie starcia polityczne rządzą się jednak własnymi prawami, stąd politycy w Moskwie (np. minister obrony Siergiej Iwanow) coraz częściej wspominają o „konieczności wzięcia odpowiedzialności” za Południową Osetię i Abchazję (gruzińskie terytoria rządzone przez separatystów), ponieważ przeważająca część ich mieszkańców posiada rosyjskie paszporty i w świetle prawa są oni obywatelami Federacji Rosyjskiej.

Jednak zakwestionowanie integralności terytorialnej Gruzji wywołałoby bez wątpienia „efekt domina”: np. sąsiedni Azerbejdżan, prowadzący dotychczas samodzielną, ale życzliwą Rosji politykę, poczuje się zagrożony (nadal bowiem nie jest rozwiązany konflikt azersko-ormiański o Górny Karabach, które to terytorium, zamieszkane głównie przez Ormian, formalnie jest azerskie, a Armenia cieszy się rosyjskim poparciem).

Odziedziczone po ZSRR granice rzadko pokrywają się z granicami etnicznymi, możliwe więc jest ich kwestionowanie. Szczególnie niebezpieczna sytuacja jest na Zakaukaziu (ale i w należącym do Rosji Kaukazie Północnym) oraz Azji Środkowej.

Do konfliktów wywołanych dążeniem Rosji do utrzymania *status quo* na obszarze WNP doszły jednak w ciągu ostatnich dwóch lat napięcia

związane z tworzeniem „liberalnego imperium” (wg wyrażenia Anatolija Czubajsa z roku 2000, opisującego nowy typ stosunków w poradzieckiej przestrzeni, czyli podporządkowania gospodarczego). Wahanie prezydenta, który nie podejmuje decyzji o zmianie zasad integracji krajów WNP powoduje bowiem z jednej strony konflikty związane z utrzymaniem coraz bardziej emancypujących się sąsiadów we własnej strefie wpływów, z drugiej jednak – nie przeszkadza ekspansji gospodarczej (rosyjskich koncernów, głównie energetycznych, wspieranych przez aparat państwowy) i tworzeniu zasad podporządkowania gospodarczego.

Pierwszym takim przykładem była „gazowa wojna” z Ukrainą o przejęcie jej sieci gazociągów. Obecnie eksplodowały kolejne: koncernów rosyjskich (wspieranych przez rząd) z rządem litewskim i polskim PKN Orlen o kontrolę nad jedyną w krajach nadbałtyckich rafinerii w Możejkach oraz konflikt z najwierniejszym sojusznikiem Rosji, Białorusią – również o sieć gazociągów.

W efekcie nałożenia się obu typów konfliktów, w ciągu ostatnich dwóch lat Rosja popsowała swoje stosunki z prawie wszystkim sąsiadami na zachodzie i południu (zarówno z WNP, jak i z państwami bałtyckimi), stając się źródłem napięć w całym regionie. Mimo jednak całej serii konfliktów z Rosją, jej antagonistom nie udało się stworzyć żadnej własnej alternatywy integracyjnej i opozycyjnej wobec WNP. GUAM bowiem jest równie martwe, jak Wspólnota.

Konfrontacyjnej polityce Rosji wobec sąsiadów w Europie i na Kaukazie towarzyszy znacznie bardziej umiarkowana polityka wobec państw Azji Środkowej. Przede wszystkim państwa regionu nie próbują prowadzić samodzielnej polityki, a jedynie balansować między mocarstwami konkurującymi o wpływy w regionie. Z tego względu żadne z nich (poza Uzbekistanem w latach 1999-2005) nie kwestionowało rosyjskiego przywództwa, nie sprzeciwiało się propozycjom integracyjnym, ani nie uczestniczyło w konkurencyjnych organizacjach.

W tej sytuacji z rosyjskiej strony politykę wobec państw regionu kształtują racjonalne (a nie emocjonalne) przesłanki: chęć kontrolowania energetycznych zasobów poszczególnych państw oraz istnienie w nich liczących się diaspor rosyjskich, które rosyjskie władze zachęcają do powrotu, licząc że taki masowy proces choć częściowo rozwiąże problemy demograficzne Rosji (spadek urodzin, starzenie się społeczeństwa).

Władze państw środkowoazjatyckich chętnie podejmują współpracę energetyczną z Rosją (przez jej terytorium nadal eksportowana jest większość ropy i gazu z regionu), choć nie idą na ustępstwa zbyt daleko idące, np. w żadnym z nich Rosja nie kontroluje sieci gazociągów. Ponadto konkurenci Rosji, Chiny i USA, mają jeszcze niezbyt pewną pozycję w regionie. Chinom przeszkadza w ekspansji powszechna w Azji Środkowej obawa przed zdominowaniem przez nie regionu, USA natomiast zbyt są pochłonięte walką na południu (Irak, Afganistan), by prowadzić szeroką ekspansję. Chiny jednak mogą zaoferować państwom środkowoazjatyckim drogi transportu ropy i gazu alternatywne do rosyjskich, USA zaś nadal są skazane na sieć rosyjskich rurociągów.

Ale zachęty do emigracji społeczności rosyjskiej wywołują niechęć miejscowych władz (poza po dyktatorsku rządzonym Turkmenistanem, gdzie po prostu zakazano emigracji). Rosjanie w Azji Środkowej są statystycznie lepiej wykształceni (w porównaniu z miejscowymi narodami) i masowy, kolejny (po wczesnych latach 90.) odpływ specjalistów z tych krajów negatywnie wpłynąłby na gospodarkę regionu. Na razie jednak nie widać masowej emigracji Rosjan z Azji Środkowej, choć nie można wykluczyć, że nastąpi to w ciągu następnych lat. Jednak taki proces doprowadziłby też do częściowej utraty pozycji przez Rosję w poszczególnych państwach.

Nie można wykluczyć, że na zaostrenie retoryki Moskwy wobec państw europejskich i zakaukaskich państw „bliskiej zagranicy” ma wpływ fakt, że jednym z kandydatów do objęcia urzędu prezydenta FR po W. Putinie w 2008 r. jest wicepremier, minister obrony i przewodniczący komisji wojskowo-przemysłowej przy rządzie FR Siergiej Iwanow. W tej sytuacji pogrożki mogą dodatkowo być elementem kampanii wyborczej i promocji wizerunku S. Iwanowa w społeczeństwie rosyjskim. Wzmocnienie i rozbudowa rosyjskiej zagranicznej obecności wojskowej oraz ewentualne udane zagraniczne operacje wojskowe mogłyby w istotnym stopniu przyczynić się do wzrostu popularności S. Iwanowa wśród Rosjan, z których znaczna część wciąż odczuwa nostalgię za imperialną przeszłością czasów radzieckich.

POLITYKA MILITARNA FR

W ostatnich latach można zaobserwować tendencję do stopniowej redukcji obecności wojskowej Federacji Rosyjskiej za granicą. W roku 2005 rosyjscy pogranicznicy zostali wycofani z Tadżykistanu. W tym samym roku

podpisano porozumienie o wycofaniu wojsk rosyjskich z Gruzji. Narastają problemy z militarnym wykorzystywaniem kosmodromu Bajkonur w Kazachstanie. Z niektórych informacji wynika, że możliwa jest likwidacja rosyjskich stacji radarowych w Azerbejdżanie i na Ukrainie, stanowiących część systemu ostrzegania przed atakiem raketowym. Narasta dyskusja wokół kwestii stacjonowania rosyjskiej Floty Czarnomorskiej na Krymie. Wcześniej Rosja zrezygnowała z utrzymywania obiektów na Kubie (Lourdes) i w Wietnamie (Cam Ranh). Rosja ograniczyła także swój udział w międzynarodowych misjach pokojowych (wycofano kontyngenty z b. Jugosławii i Sierra Leone).

Wymienione zjawiska i problemy z utrzymaniem rosyjskiej obecności wojskowej za granicą muszą wywoływać niepokój na Kremlu, gdzie zagraniczna polityka militarna tradycyjnie odgrywa istotną rolę. Niepokój ten jest prawdopodobnie tym większy, że istnieje potencjalna możliwość, iż opuszczane przez żołnierzy rosyjskich obiekty wojskowe wkrótce mogą zająć jednostki należące do państw NATO (np. w Gruzji).

Dlatego też procesy redukcji rosyjskiej obecności wojskowej za granicą są postrzegane przez kręgi rosyjskich wojskowych i dużą część kierownictwa na Kremlu jako czynniki negatywnie wpływające na bezpieczeństwo państwa. Wydaje się zatem, że rosyjskie kierownictwo będzie zmierzało do zahamowania powyższych tendencji i wzmocnienia wojskowej obecności FR poza granicami kraju, a zwłaszcza na obszarze „bliskiej zagranicy”.

Nie można wykluczać, że jednocześnie ewolucji ulegnie rola siły militarnej i zagranicznej obecności wojskowej w polityce zagranicznej FR. O ile w przeszłości czynniki te zajmowały pierwszorzędne miejsce w katalogu środków, przy pomocy których Rosja wpływała na kształtowanie sytuacji międzynarodowej i zachowań innych państw, to obecnie środki te zdają się ustępować miejsca polityce energetycznej. Być może zatem w przyszłości rola siły militarnej w polityce zagranicznej FR będzie w dużym stopniu polegać na zabezpieczeniu „operacji energetycznych”.

Nie jest wykluczone, że rola siły militarnej w polityce FR ulegnie zmianie również w sferze doktrynalnej. Jesienią 2004 r., po ataku terrorystycznym w Biesłanie, Rosja poinformowała o podjęciu prac nad nową strategią bezpieczeństwa. Zapowiedziano, że nowym elementem będzie możliwość przeprowadzania antyterrorystycznych uderzeń prewencyjnych poza granicami

FR (w dowolnych punktach globu⁴). Ponadto niewykluczone, że za jedno z istotnych zagrożeń bezpieczeństwa Rosji w nowym dokumencie będzie uznane ingerowanie w wewnętrzne sprawy Rosji (w tym przez organizacje pozarządowe) oraz możliwość siłowych przewrotów w innych krajach przestrzeni poradzieckiej.

W ostatnim okresie w rosyjskich mediach pojawiły się doniesienia, że w Rosji powstaje również nowa doktryna wojskowa FR (oficjalnie ministerstwo obrony FR zaprzeczyło temu). Zgodnie z tymi informacjami w nowej doktrynie miał zostać przyjęty zapis sankcjonujący prawo Rosji „do obrony interesów swoich obywateli za granicą, jeśli ich życiu będzie grozić niebezpieczeństwo”. Inny zapis ma mówić o możliwości użycia rosyjskich sił zbrojnych za granicą, w konfliktach przygranicznych, jeżeli są naruszane normy prawa międzynarodowego, podpadające pod definicję agresji w odniesieniu do obywateli rosyjskich.

Wśród największych zagrożeń dla bezpieczeństwa FR, nowy dokument miałby wymieniać USA, NATO i międzynarodowy terrorizm (w tej kolejności). Głównym zagrożeniem miałyby być także mieszanie się innych państw w wewnętrzne sprawy Rosji – bezpośrednio lub poprzez wspieranie rozmaitych struktur. Wśród zagrożeń ma być wymieniona także możliwość siłowych wystąpień przeciwko „konstytucyjnemu porządkowi państwa” w krajach poradzieckich, których rezultatem może być niestabilność na granicach.

Warto także zauważyć, że w nowej ustawie „O przeciwdziałaniu terroryzmowi”, przyjętej w marcu 2006 r., przewiduje się m.in. użycie sił zbrojnych w operacjach antyterrorystycznych, w tym w operacjach prowadzonych poza granicami FR.

Gdyby zatem powyższe informacje dotyczące zmian w ww. dokumentach potwierdziły się, oznaczałoby to, że w ręku Kremla znalazłby się oficjalny, doktrynalny instrument sankcjonujący m.in. prewencyjne użycie sił zbrojnych w operacjach antyterrorystycznych poza granicami kraju. Możliwe, że nie pozostałoby to bez wpływu na politykę państw, które próbują prowadzić niezależną od Rosji politykę. Możliwe też, że właśnie to jest celem FR.

POLSKA W ROSYJSKIEJ POLITYCE ZAGRANICZNEJ

W stosunkach z Polską brak jest wyraźnie zarysowanej rosyjskiej strategii, wydaje się wręcz że przywódcy rosyjscy ani nie wiedzą czego chcą od naszego kraju, ani też nie starają się wypracować jakiejś spójnej polityki.

Stosunki rosyjsko-polskie można w zasadzie ograniczyć do wyliczenia problemów, które pojawiły się dotychczas i, jak się okazało, są nierozwiązywalne – choć niektóre pojawiły się już półtorej dekady temu. Ogólnie można je podzielić na dwie grupy: historyczno-emocjonalne oraz polityczno-gospodarcze.

Do pierwszej grupy należy oczywiście cały kompleks spraw znany pod hasłem „Katyń”, a mieści się tu unikanie przez Rosję wzięcia na siebie moralnej odpowiedzialności za zbrodnie na obywatelach polskich dokonane przez ZSRR w latach 1939-45, odmowa udostępnienia wyników własnego śledztwa w sprawie mordu na polskich oficerach (oraz dostępu do akt), odmowa wypłaty rekompensat ofiarom stalinowskich prześladowań *etc.* Ponieważ obecna ekipa na Kremlu buduje swoją legitymizację (a i szerzej – integruje naród) wokół tradycji radzieckich (częściowe przywrócenie radzieckiego hymnu, kult Stalina szczególnie widoczny w rosyjskim korpusie oficerskim *etc.*) nie wydaje się, by w najbliższym czasie możliwe było rozwiązanie tego kompleksu spraw. Najbliższy czas oznacza okres zarówno do końca kadencji W. Putina (2008 r.), jak i czas prezydentury, jaki po niej nastąpi (będzie bowiem ona polityczną kontynuacją putinowskiej, bardzo możliwe że również kontynuacją personalną).

Z podobnego powodu niemożliwe jest rozwiązanie w pełni problemu restytucji polskich dóbr kultury zagrabionych przez ZSRR (a zaległości w tej dziedzinie sięgają jeszcze okresu międzywojennego, gdyż Związek Radziecki nie wywiązał się w pełni z obowiązków, jakie w tej sprawie nałożył na niego traktat ryski z 1921 r.). Władze rosyjskie konsekwentnie odmawiają zwrotu dóbr kultury, przede wszystkim państwowym pokonanym w drugiej wojnie światowej – i nie ma tu żadnego znaczenia fakt, że Niemcy zajmują uprzywilejowaną pozycję w rosyjskiej strategii politycznej. Co prawda Polska formalnie zalicza się do krajów zwyciężskich w wojnie, ale ponieważ w Rosji rozwija się kult „Wojny Ojczyźnianej”, to oddawanie zagrabionych dóbr

4) Sam pomysł przeprowadzania prewencyjnych uderzeń antyterrorystycznych nie jest w Rosji nowy. Pojawił się zaraz po 11 września 2001 r. Minister obrony FR S. Iwanow podnosił m.in. w 2002 r. możliwość przeprowadzenia uderzeń na siedziby terrorystów w wąwozie Pankisi w Gruzji. Koncepcja takich uderzeń została również zasygnalizowana w tzw. doktrynie Iwanowa z października 2003 r. Jak się jednak wydaje, obecnie formuła antyterrorystycznych uderzeń prewencyjnych może zająć miejsce jednej z podstawowych zasad w strategii bezpieczeństwa, która obecnie powstaje.

kultury zaliczane jest do prób rewizji wyników wojny (bez względu na to, jak śmiesznie brzmi takie stwierdzenie). Problemu restytucji nie udawało się jednak rozwiązać również za prezydentury Borysa Jełcyna, nie wiadomo więc jakie zmiany po stronie rosyjskiej musiałyby zajść, by możliwe było zakończenie wreszcie dyskusji na ten temat.

Generalnie można uznać, że Rosjanie uważają, iż oba te problemy stawiają ich w sytuacji niższości moralnej wobec Polaków, a w sporach dotyczących prestiżu nie godzą się na żadne kompromisy. Z drugiej strony, my również nie mamy do zaproponowania żadnego kompromisu, bo w sprawie np. Katynia nie ma wyjść pośrednich. Jedyne, co można zrobić, to nie wysuwać problemów historycznych na pierwszy plan czekając, aż Kreml zeuropeizuje swoje podejście do nich.

Kolejna grupa problemów w stosunkach polsko-rosyjskich, to kwestie polityczno-gospodarcze. Gwałtowne pogorszenie stosunków rosyjsko-polskich (wcześniej i tak nie najlepszych) nastąpiło po „pomarańczowej rewolucji”, która zyskała spontaniczne poparcie w Polsce. Rosja uznała to za ingerencję Polski w swoją „strefę wpływów”. Ponieważ w moskiewskim establishmencie dominuje przekonanie, że rewolucja ta była efektem amerykańskiego spisku, nasz kraj został zaliczony do grupy państw „proamerykańskich”, czyli z definicji wrogich Rosji. Wraz ze zmianą władz w Kijowie (na prorosyjskiego premiera W. Janukowycza) niechęć Rosji w stosunku do naszego kraju powinna maleć. Z punktu widzenia prestiżu (a jest to kategoria bardzo ważna dla rosyjskich polityków) Rosja może uważać, że wygrała. Istnieje jednak znaczne niebezpieczeństwo przeniesienia polsko-rosyjskiego konfliktu w sprawie Ukrainy w sferę polsko-ukraińską, czyli realizowania rosyjskiej polityki niechętniej Polsce rękoma nowej ekipy rządzącej w Kijowie. Do tego celu mogą zostać wykorzystane problemy z historii ukraińsko-polskiej. W przypadku pojawienia się takich sporów Rosja bez wątpienia zaoferuje swoje pośrednictwo w ich rozwiązaniu.

Podobnym problemem jest zakup przez PKN Orlen litewskiej rafinerii w Możejkach. Przez rosyjskie koncerny zostało to potraktowane jako naruszenie ich sfery wpływów, podobnie reagują moskiewscy politycy. Stąd i kłopoty polskiego inwestora, w postaci remontu rurociągu dostarczającego rosyjską ropę do rafinerii, remontu który według najnowszych informacji ma potrwać aż do marca 2007 r.

Innym elementem pogarszającym wzajemne relacje stał się Gazociąg Północny. W chwili obecnej można już powiedzieć, że bez względu na trudności, Rosja będzie go budowała. Trudno zresztą sobie wyobrazić wycofanie się z tej inwestycji po tak ogromnej ofensywie politycznej, która jej towarzyszyła. Wraz z rozpoczęciem dostaw gazu bezpośrednio do Niemiec nasz kraj bez wątplenia otrzyma propozycję odsprzedania swojej sieci gazociągów rosyjskim koncernom. Możemy założyć, że do tego czasu rosyjski biznes przejmie już takie sieci na Białorusi i Ukrainie, i tylko polska sieć będzie go oddzielała od niemieckich odbiorców. Trudno w tej chwili przewidzieć, jak zakończy się ten kolejny konflikt, zbyt wiele jest niewiadomych (m.in. stopień dywersyfikacji dostaw energii i jej źródeł w Polsce). Bez wątplenia jednak powinniśmy być gotowi na taki rozwój sytuacji i raczej liczyć wyłącznie na własne siły.

Jeszcze w roku 1997 grupa politologów skupiona wokół jedyne, niezależnego rosyjskiego pisma poświęconego polityce zagranicznej „Pro et Contra” określiła, że z punktu widzenia Rosji Polska ma jedynie wartość jako kraj tranzytowy. Wokół problemu tranzytu zatem będą się rozwijały przyszłe konflikty polsko-rosyjskie. Całego tranzytu – nie tylko rurociągów lecz również transportu drogowego i kolejowego. Nie uda się ich raczej uniknąć, ponieważ rosyjski biznes wszedł w okres ekspansji, również na rynki europejskie.

Osobnym problemem jest tarcza antyrakietowa. Obie strony (czyli polska i rosyjska) wiedzą, że jej elementy, ewentualnie zainstalowane na terenie Polski, nie stanowią zagrożenia militarnego dla Rosji. Mimo to, oficjalne wypowiedzi rosyjskich polityków są w tej sprawie bardzo ostre. Bardzo możliwe, że Rosja wykorzystuje instrumentalnie tarczę, by spróbować uzyskać ustępstwa naszego kraju w innej dziedzinie (np. cofnięcie sprzeciwu wobec budowy Gazociągu Bałtyckiego). Jednak gwałtowność reakcji (przede wszystkim lobby wojskowego) wskazuje również na inną przyczynę, nie tylko czysto instrumentalną. Wraz z narastaniem antyameerykańskiego nastawienia rosyjskiej polityki, wzrasta niechęć do krajów sojuszników z USA. Polska jest przez Rosję uznawana za czołowego sojusznika Stanów Zjednoczonych w tej części Europy z powodu zaangażowania w wojnę w Iraku, i w „pomarańczową rewolucję”. Zainstalowanie tarczy na terytorium naszego kraju może więc jedynie zwiększyć niechęć rosyjskich wojskowych. Dodatkowym elementem irytującym stronę rosyjską jest ewentualne wzmocnienie polskiej obrony przeciwlotniczej.

Równie instrumentalnie traktowany jest przez rosyjską stronę zakaz importu polskiej żywności. Takie embarga stały się jednym z instrumentów rosyjskiej polityki (embargo na wina mołdawskie i gruzińskie, embargo na norweskiego łososia *etc.*). Do rozwiązania problemu potrzebna jest więc wola polityczna po stronie rosyjskiej.

Ostatnim na liście problemów polsko-rosyjskich jest Kaliningrad. Jest to problem specyficzny. Przede wszystkim dlatego, że obecność państwowości rosyjskiej w tym miejscu Europy to ewenement w tysiącletnich dziejach kontynentu. Dlatego też trochę czasu wymaga, by strony nawzajem się do siebie przyzwyczyły, a to powoduje różnego rodzaju tarcia. Ponieważ jednak współpraca Kaliningradu z sąsiadami przynosi wszystkim korzyści, z czasem obwód przestanie być problemem. Nastąpi to, o ile Rosja nie będzie upolityczniała wszystkich problemów z nim związanych, jak ma to miejsce ostatnio w sprawie żeglugi z Gdańska i Elbląga do Kaliningradu.

Podsumowując można powiedzieć, że stosunki polsko-rosyjskie składają się obecnie w większości z problemów (i to pomimo świetnie rozwijających się kontaktów gospodarczych, którym nie zaszkodziło nawet embargo na eksport polskiej żywności). Kluczem do ich rozwiązania jest postawa władz rosyjskich, bowiem nawet w przypadku wojen biznesowych (Litwa, embargo na żywność) rosyjscy przedsiębiorcy wspierani są przez władze państwowe. Można sobie wyobrazić sytuację, w której władze będą wywierały tonizujący wpływ na biznes. Należy jednak jeszcze raz podkreślić, że do tego konieczna jest wola polityczna po stronie rosyjskiej.